

Fragment relacji świadka historii



STANISŁAW PASZKIEWICZ

ur. 1938, Wersoka



Zakres terytorialny i czasowy	Kukan, Lewga, 1950-1951
--------------------------------------	-------------------------

Pobyt na zesłaniu

Przywieźli nas do Birobidżanu w pobliżu rzeki Amur. To bardzo szeroka rzeka. Pierwszy raz w życiu widziałem taką dużą, bo u nas płynęła mała rzeczka. Załadowali nas na prymitywną barkę i płynęliśmy półtorej doby. Wyładowali nas na brzegu, już w tajdze. I znowu załadowali nas, ale na samochody. Jechaliśmy cały dzień po bezdrożach, dołach, kałużach. Trudno się było utrzymać na przyczepie. W końcu dotarliśmy do pasiołka Kukan, stolicy tego rejonu, gdzie nas przywieźli. Tam było kino, szpital i była jaka elektrownia. Wysiedliśmy nad rzeką. Tam spotkałem dziewczynę, która smutno patrzyła na wodę. Później ją poznałem, była dwa lata starsza ode mnie. Po wojnie mieszkała w Zielonej Górze. Odwiedziłem ją tam kilka razy. Do Kukana przywozili wszystkich zesłańców i tam nocowaliśmy w barakach. Barak ogrzewały cztery piecyki, na których można było coś ugotować. Na ziemi wszyscy spali, bo nie było pryczy. Tam byliśmy dwa lub trzy dni. Później zaczęli rozwozić ludzi po *uczastkach*, czyli po bazach w tajdze, gdzie ścinał drzewa. Moja mama płakała, bo nie była przyzwyczajona do takiej pracy. Nie umiała ciąć drzewa. Trochę ją poduczyli, ale i tak było ciężko. Drzewa pocięte na trzymetrowe kawałki ścinali do rzeki wiosną, jak wszystko topniało. Zimą temperatura dochodziła do czterdziestu stopni. Wszystko zamarzało. Pamiętam, jak splunąłem, to od razu zamarzało. Drzewa pękały i słyszeć było dźwięki jak z karabinów. Bo jak mróz ścisnął, to sok, który zamarzał, rozsadzał drzewa. Rozlegały się strzały jak na wojnie.

Data utworzenia	13 września 2024
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami